WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

...nia 13 Czerwca 1879 roku. № 23 1 (13) Czerwca 1879 r.

O potrzebie sortyerów czyli dyrektorów owczarń.

Minęły już czasy, kiedy rolnictwo uważane było jako najłatwiejszy a przytém i najzyskowniejszy zawód, kiedy ojcowie syna najmniéj od natury uposażonego w zdolności poświęcali rolnictwu dla tego właśnie, że uważali go za niezdolnego do innych zawodów. Dzisiaj już rolnik nie jest amatorem, jest on rzemieślnikiem, fabrykantem, który do prowadzenia fachu swojego potrzebuje nietylko nauki technicznego wykonywania w warsztacie rolniczym przedsiębranych robót, lecz nadto nauki teoretycznéj, która wspiera się na znajomości tylu gałęzi wiedzy ludzkiéj, wymaga poznania tylu umiejętności, że śmiało powiedzieć można, iż obecnie zawód rolnika ze wszystkich zawodów jest najtrudniejszym. Rolnictwo dziś u nas jeżeli ma wytrzymać konkurencyę zagranicy, musi być prowadzona przez ludzi specyalnie w zawodzie tym wykształconych, pracowitych a także i materyalnie bogatych; bo ani samo wykształcenie bez pracy i kapitału, ani też choćby największa praca i kapitał bez wykształcenia, nie wytrzymałyby konkurencyi zagranicznéj, gdzie nauka z pracą i kapitałem zjednoczona, produkcyjność warsztatu rolniczego podnosi do tak wysokiego stopnia, o jakim u nas rzadko jasne jest pojęcie.

Przyznajemy, iż gospodarz nasz wiejski do niedawna przyzwyczajony do tego, iż inni na niego pracowali, znalazłszy się od razu po uwłaszczeniu włościan w położeniu nader trudném, cudów pracowitości dziś dokonywa, lecz czy praca ta zawsze umiejętnie jest kierowaną? Nie. Częstokroć bezproduktywnie przepada, lub przynosi zbyt małe stosunkowo korzyści. Czytelnik przebaczy, iż ośmielimy się tutaj ogólne wypowiedzieć zdanie na niekorzyść naszych rolników a mianowicie, iż nieopłacanie się téj częstokroć tak mozolnéj pracy gospodarza najczęściéj początek swój bierze w niedostatecznem wykształceniu zawodowém pracownika. Lecz z drugiéj strony, czyż jest podobieństwem, aby rolnik znał wszystkie nauki, które do poznania gruntownego rolnictwa są potrzebne?

Rolnik wprawdzie ucząc się przez czas długi swojego zawodu, może specyalnie poznać jedną i drugą z pobocznych gałęzi rolnictwa, może np. być znakomitym technologiem lub inżynierem, może poznać budownictwo wiejskie lub specyalnie poświęcić się hodowli, lecz znać chemię, botanikę, zoologię, budownictwo, drenarkę, technologię i zarazem być hodowcą, ekonomistą, prawnikiem, weterynarzem, i znać wszystkie te nauki, które z rolnictwem są w bliższym lub dalszym związku, na to ani siły ani życie pojedynczego człowieka nie pozwalają.

Jeżeli więc we wszystkich innych zawodach podział pracy tak jest koniecznym, to samo przez się wynika, iż w zawodzie rolniczym podział ten tém większe znaleść winien zastosowanie. I tak jest rzeczywiście od lat kilkudziesięciu za granicą, a i my od lat kilkunastu potrzebę tego podziału coraz więcéj czujemy i coraz szersze dajemy mu zastosowanie w chromającém dotąd rolnictwie.

Jeżeli jednak gospodarz nasz pracę w gospodarstwie rozdziela pomiędzy specyalistów, to tycze się to najczęściéj technologii gospodarskiéj, jak gorzelnictwa, piwowarstwa, serkarstwa, lub inżynieryi i budownictwa, resztę zaś specyalnych czynności z całością gospodarstwa związanych, prócz leśnictwa, sam osobiście podejmuje się spełniać przez rządców, pisarzy i tym podobnych ludzi i najczęściéj też sam osobiście najwięcéj popełnia błędów, które na całości gospodarstwa ślad swój destrukcyjny pozostawiają.

Gdzież jednak rolnik nasz zapoznał się z temi licznemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego tak dokładnie, że bez obawy podejmuje się zarządu niemi? Czy w akademii rolniczéj gdzie u Niemców, czy w naszym instytucie Puławskim? Na pytanie to trudno dać odpowiedź; boć przecie przez te lat parę poświęconych studyom teoretycznym na kursach rolnictwa w szkole, mógł zaledwie poznać zasady ogólne agronomii, nie zaś specyalne manipulacye gospodarskie. Wprawdzie do dokładnego poznania tych ostatnich znajomość nauk zasadniczych i pomocniczych, jakie w szkołach rolniczych wykładają, jest niezbędną, wystarczyć jednak zupełnie nie może. Do tego oprócz teoryi rolnictwa i humanitarnego wykształcenia posuniętego dość wysoko, potrzeba doświadczenia, opartego na własnych spostrzeżeniach zebranych z wielu faktów, czyli innemi słowy potrzeba czasu o wiele dłuższego, niż te lat kilka, które nasi pp. gospodarze na naukę gospodarstwa poświęcają. W tym celu wielką pomocą są podróże w celach specyalnych podejmowane, gdyż przez czas stosunkowo niedługi, przygotowany umysłowo młody gospodarz potrafi z zebranych w podróży mnóstwa faktów wyciągać logiczne wnioski, segregować je w swoim umyśle i późniéj zastosować odpowiednio zdobyte ztąd wiadomości. Czy jednak możebném jest, aby każdy młody gospodarz taką wycieczkę naukową od czasu do czasu podejmował, czy każdemu stosunki na to pozwolą? I wreszcie, czyż nie pewniéj jest posiłkować się tak rozpowszechnionym w bieżącém stuleciu podziałem pracy, t. j. zużytkować specyalistów, których wezwanie do rady o wiele taniéj kosztować będzie i prędzéj do celu doprowadzi?

Otóż pisząc te uwagi mamy głównie na myśli hodowlę zwierząt domowych u nas w kraju, która jak powszechnie wiadomo, coraz więcéj ku upadkowi się chyli, a chyli się dla tego, iż wielu jest rolników pomiędzy naszymi gospodarzami, którzy wcale nie są hodowcami, z téj prostéj przyczyny, iż w obec ogólnego prawie zdania w kraju, że hodowla nie jest nauką, nie mieli sposobności ani jéj zasad wyrozumowanych poznać, ani przypatrzeć się rezultatom zastosowania tych zasad.

Gdzież np. nauczyć się może nasz gospodarz hodowli owiec? Wprawdzie przez przeciąg lat kilku podróżując za granicą i po kraju zwiedzając owczarnie umiejętnie prowadzone przez uczonych dyrektorów, czy jak ich inaczéj nazywają sortyerów, mógłby wiele praktycznych zebrać spostrzeżeń, mógłby się nauczyć tak dobrze jak sortyer owczarstwa, lecz czy mu czas i środki na to pozwolą? Czyż więc stokroć dla niego nie lepiéj, że weźmie sortyera (hodownika owiec) do swych owiec, który jako człowiek specyalnie poświęcony owczarstwu, zna wszelkie stosunki owczarskie, gdyż co roku bywa w wielu owczarniach, wie gdzie i jakie są barany, bo ciągle podróżując, zna każdą wybitniejszą owczarnię, wie jak jest prowadzoną, jakie błędy w niéj są i zalety? Osiągnięcie tych wiadomości dla dyrektora owczarni jest koniecznóm; ponieważ zaś on pracuje dla wielu, podróżuje i kupuje barany dla wielu owczarni, koszta więc jego podróży o wiele są tańsze dla danéj owczarni, niż gdyby umyślnie w tym celu sam jéj właściciel wyje-

chał, tańsze są dla tego, że opłacone przez wielu i dla tego, że sama podróż przez obznajomionego ze stosunkami człowieka, taniéj zwykle kosztuje.

Lecz gdybyśmy nawet przypuścili, co się częstokroć zdarza, że sam właściciel majątku jest znakomitym hodowcą, że na hodowli owiec zna się i swoim kosztem może odbywać podróże w celu zakupna baranów, to i ta okoliczność wszelako nie może nas przekonać, aby mu sortyer nie był potrzebny, a to z dwóch przyczyn: 1) że żaden gospodarz za wiele czasu nie ma, i 2) jako właściciel może być i najczęściéj bywa zaślepionym co do wartości swojego materyału rozpłodowego, gdyż materyał ten jest jego dziełem, wynikiem starań i pracy jego, któréj się często przez szkła miłości własnéj przygląda, a ztąd i ocenia zbyt wysoko.

Słowem więc każdy właściciel owczarni, składającéj się ze szlachetnych owiec, pomocy sortyera, zdaniem naszém, potrzebuje; pomoc ta w każdym razie sowicie mu się wynagrodzi.

Przekonanie to zresztą wypowiedziane przez nas w niniejszych uwagach, nie jest wyłącznie naszém, podziela je większość właścicieli szlachetnych owiec w kraju i posiłkują się oni sortyerami; lecz częstokroć ponoszą straty przez nieodpowiedni wybór takiego dyrektora owczarni, który wiele mówi, obiecuje jeszcze więcéj, a w rezultacie skutek jego pracy okazuje się równy zeru, a nawet stanowi minus.

Najczęściéj zawód gospodarzy naszych spotyka ze strony Niemców sortyerów, którzy z Saksonii i z sąsiednich nam prowincyj pruskich najczęściéj przyjeżdżają tylko w celu obłowienia się naszemi rublami. Wielu z nich albo wcale się nie zna na hodowli owiec, i na owczarstwie, zaledwie znając się trochę na wełnie, albo też wchodząc w spółkę z właścicielami owczarń w Niemczech, oszukują naszych gospodarzy sprowadzając barany i złe i dwa razy droższe, niżeliby rzeczywiście mogły być warte. Każdy z nich każe sobie płacić drogo tak za barany jak za sortyerkę i klassyfikacyę, lecz wielu z nich często się do upadku owczarni przyczynia.

Zajęczaki. Leporydy.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 22).

„Probowałem hodować zajęczaki na pół swobodnie. Poświęciłem dla nich dawny ogród otoczony murem, zawierający 1500 metrów kwadratowych powierzchni. Próba się nie udała. Koty czy też kuny pożądały małe i nawet rzucały się na dorosłe. Byłoby jednak do życzenia, ażeby osoby, posiadające wielkie parki albo wielkie lasy zwarte sprobowały tego systematu, pamiętając o utrzymaniu czystości rassy, zapewniwszy się, że tam nie ma żadnego królika, i hodując zajęczaki starały się o to, ażeby króliki zachowały o ile możność dozwoli swoją dzikość wrodzoną, ponieważ zajęczak ras przyswojony nigdy nie dziczeje i bardzo łatwo pozwala zbliżać się do siebie.

„Jaka jest wartość mięsa zajęczaka? Widocznie nie jest ono podobném co do smaku, ani do mięsa zająca, ani królika, chociaż kolorem więcéj zbliża się do tego ostatniego. Jadłem zajęczaki w potrawie i pieczone. W potrawce są one wyśmienite. Pieczone i podane na gorąco, dają poznać cokolwiek czém były żywione. Jeżeli jadały za wiele kapusty, łatwo w zajęczaku poznać można blizkiego krewniaka królika domowego; ale jeżeli był on odpowiednio żywiony i jeżeli poda się na drugi dzień po upieczeniu, na zimno, co wiele osób uważa za najwłaściwsze, mięso zajęczaka jest bardzo delikatne i w smaku podobne do cielęciny, do kapłona lub do perlicy. Ta rozmaitość oceny, tém mniéj dziwić powinna, że zauważyłem, iż kolor jego mięsa przedstawia dotykalne różnice, które prawdopodobnie wynikają z jego podwójnego pochodzenia, i które dziwić nas nie powinny w rassie tak świeżéj i w któréj dwa pierwiastki w skład jéj wchodzące niedokładnie się jeszcze połączyły.

„Sierść zajęczaków jest znakomicie wyższą aniżeli królików, i jeden z najgłówniejszych kapeluszników mówił mi, obejrzawszy parę zajęczaków, które mu posłałem, że sierść tę ceni dwa razy tyle co sierść królików i tylko o jedną trzecią niżéj, aniżeli sierść zajęczą.

„Teraz powiem słów kilka o rezultatach ekonomicznych hodowli. Zależą one widocznie od punktu zapatrywania się. Jeżeli uważamy zajęczaka jako zwierzątko ciekawe i rzadko trafiające się i które się sprzedaje, jak to widziałem w doniesieniach po dziennikach zamieszczanych, po 30 fr. za parę, hodowla ich byłaby bardzo korzystną i oświadczam, że gdybym był sprzedał po téj cenie, te wszystkie, które wyhodowałem, byłbym zebrał sumkę nie małą. Ale gdybym sprzedawał je o 50 do 75 na 100 wyżéj aniżeli króliki domowe, co zdaje mi się przedstawia jego cenę rzeczywistą, hodowla jego byłaby cokolwiek mniéj korzystną, aniżeli tego ostatniego.

„Ale nie zdaje mi się, żeby kwestya mogła znajdować się na tym punkcie zapatrywania się. Oprócz strony naukowéj, która wydaje mi się bardzo ważną, ale w któréj nie jestem kompetentnym, zajęczaki wydają mi się przeznaczonemi do poprawiania rassy królików domowych. Chociaż zawsze wyrzekałem się krzyżowania, które psuje tylko czystość rassy, znam wiele osób, których nie wstrzymały podobne uwagi, i które zaznaczyły, że zajęczaki z trzema czwartemi krwi królika przedstawiają wyższą wartość, aniżeli ten ostatni, i że posiadają prawie taką samą płodność.

„Jakież wnioski wyprowadzić się dają z tego wszystkiego co powiedziałem? Widocznie dłuższe próby są koniecznemi, zanim wyda się wyrok stanowczy o przymiotach ekonomicznych téj nowéj rassy, Zakłady zoologiczne, posiadające ułatwienia wszelkiego rodzaju, których pozbawione są osoby prywatne, powinnyby się tém zająć w sposób właściwy i z całą gorliwością dojść do hodowli ekonomicznéj zwierzątka rzeczywiście szacownego, które Francuz niejako wynalazł i które powinniśmy rozpowszechniać.

„Zajęczaki mają nieprzyjaciół, mówi p. Gayot, ale któż ich nie ma? Zwierzątko to powinnoby wielu zainteresować. Są ludzie, którzyby chcieli o nim coś się dowiedzieć, ma ono amatorów, ma kilku propagatorów i hodowców, którzy, oceniwszy jego przymioty, zaliczyli go do rzędu zwierząt użytecznych i podtrzymywać go będą wytrwale.

„Ale obecnie, amatorowie i ciekawi żądają urzędowych wiadomości co się stało z pomiotem niespodziewanym i nieżyczliwie przyjętym, pochodzącym od zająca i królika od r. 1871, w którym daliśmy ostatnie sprawozdanie z doświadczeń i hodowli.

„Chętnie odpowiadamy na wezwanie, i z przyjemnością powiemy na jakim stopniu znajduje się w r. 1877 reprodukcya nowéj rodziny, któréj nieprzerywalność już jest zapewnioną pod warunkiem ma się rozumieć, że nie będzie pomieszaną, i że chcąc ją utrzymać w równowadze, nie odmówimy mu starań jakich wymaga przechowanie każdéj rassy zwierząt.

„P. Manclar przypomniał okoliczności, które nagle położyły koniec mojéj osobistéj hodowli zajęcy i zajęczaków. Ale, jako dobry hodowca, nie oddałem mieszańców pod nóż. Postarałem się je utrwalić. i bardzo pilnie czuwam nad ich rozpłodem, w trzech ogniskach głównych, z których wychodzą i rozpowszechniają się; dają poznać z blizka tym nawet, którzy nigdy o nich nie słyszeli. Rassa jest ustaloną; jest ona już nabytą i pozostanie pomimo złéj woli jednych i drobnych prześladowań innych, którzy usunęli ją z programu z głównych konkurs w w Paryżu.

Nie pierwszy to raz miało miejsce. Opowiemy to pokrótce:

Przy hodowli koni, krew czysta anglo arabska, która się bardzo udała, nie nadawała się zwolennikom wyścigów, których bieguny niewykształcone, albo przedwcześnie zużyte w hypodromie, nie jaśniały wcale na stacyach konnéj jazdy, na których znajdowały się w towarzystwie pierwszych. W czasach władzy panowie z Jockey Clubu wkrótce rozprawili się z tą znieważającą wyższością. Postanowienie w dwóch wierszach zawarte było dostatecznem. W dwadzieścia lat potém artykuł prawa krótszy jeszcze, oddał rodzinie anglo arabskiéj czystéj jéj o nisko rozpłodu i rozszerzania się. Potrzeba będzie czterdziestu lat usiłowań umiejętnych i wytrwałych, ażeby ją doprowadzić do stopnia wysokości, do stopnia użyteczności praktycznéj, na który weszła z taką trudnością w chwili kiedy ją zwalono.

„Zajęczakowi inni, którzy potrzebują, żeby zwolna wygasł, usiłowali tenże sam los wyrobić. Zamiast go uwydatnić, zamiast popychać do szybkiego upowszechniania się, do rozradzania się, tak łatwego, tego producenta wczesnego mięsa i to w bardzo dobrym gatunku, okazano mu tylko wzgardę, zawsze niechętném okiem na niego spoglądano. Zabroniono mu wstępu na konkursa, na których uporczywie wynagradzają się króliki najlichszéj rassy. W tym oddziale konkursu kupcy zawsze nadawali ton i głosili sławę takich rass, które mogli kupować jak najtaniéj i sprzedawać jak najdrożéj. W początku ofiarowali za zajęczaka, który nie wydaje produktu po ich myśli, najniższą cenę królików, w owym czasie nie był on do sprzedania. Sędziowie niedostatecznie przygotowani i źle usposobieni, bezwiednie podali rękę do téj małéj zmowy, uknutéj przeciwko zajęczakowi autentycznemu i zmusili go do usunięcia się z wystaw publicznych, na których ich bękarty nie mogły pokazywać się tak korzystnie.

„Jako obrońca naturalny, a za takiego się podaję, mówi p. Gayot, przy sposobności, wykrywając podstępne działania, głośno zawsze protestowałem; ale co mogą pomódz przypadkowe reklamacye chociażby najsprawiedliwsze? Jednakże, powtarzając bezustannie, że niepodobna jest należycie osądzić zwierząt, nie podzieliwszy ich racyonalnie na kategorye, po raz pierwszy w roku 1877, uporządkowano cokolwiek wystawę królików. W przeszłości była jedna tylko kategorya pod rubryką królików i zajęczaków; w roku 1877 miała pięć poddziałów, z których po prostu usunięto zajęczaki. Sprawiedliwość nakazywała, ażeby one właśnie stanowiły poddział pierwszy. Dobrzeby nawet było, żeby wiedziano, że wystawców handlarzy nie należy łączyć z wystawcami hodowcami. Takie rozróżnienie wprowadzono do innych działów konkursów. Zwrócono uwagę, nie bez zadziwienia, że w téj kategoryi królików, kupcy tylko otrzymywali nagrody, jak dawniéj na wystawach ptactwa domowego.

„Ale dosyć o tém wszystkiém. Zajęczaki obejdą się bez nagród. Są one, hodowla ich postępuje, chociaż bardzo rozproszona. Chcąc zapewnić im przechowanie, należało naznaczyć różne ogniska produkcyi. Tak się też stało; trzech ja sam pilnuję: jest ich więcéj, a z nich wytworzą się inne.

„Byt rodziny jest przeto zapewniony. O tém to wszyscy chcą wiedzieć, i to jest rzeczywiście punkt najważniejszy. O tém zapomnieć nie mogłem.

„Przystępuję teraz do uwag załączonych przez p. Manclar'a, którego zbadanie praktyczne zajęczaka jest zupełném potwierdzeniem moich spostrzeżeń osobistych o rozpładnianiu tego pożytecznego zwierzątka.

„Pierwszym punktem dotkniętym przez biegłego hodowcę jest rozpoznanie zwierzęcia Rozpłodniki, które zdołał otrzymać, samiec i samica, brat i siostra prawdopodobnie, były pochodzenia pewnego, zwierzęta rzeczywiście pośrednie pomiędzy zającem i królikiem.

„Żałować trzeba, że p. Monclar nie wiedział albo raczéj nie wskazał do jakiéj mianowicie familii one należały, numer pokolenia, które one stanowiły u niego pod jego ręką; ale podobne we wszystkiém do pierwszych par, z których wyszły, wierne prawom powinowactwa w ich własnéj płodności, przez lat pięć rozmnażały się pomiędzy sobą, i bardzo właściwie mówi p. Monclar, że zajęczaki obecnego pokolenia, z wyjątkiem niektórych wypadków, zupełnie podobnemi są do pierwszego. P. Monclar był w posiadaniu tego pierwszego pokolenia dopiero w początku r. 1872, i oświadcza, że zajęczaki kupione przez niego była to młoda para zajęczaków Gayot'a. W owéj epoce pochodziły one z siódmego pokolenia. Jeżeli przypuścimy, że u p. Monclar'a rodziły się corocznie dwa pokolenia, o którém obecnie mówi, może być co najmniéj dwunasta, w mojéj hodowli płodność jest faktem najwidoczniejszym.

Ci, którzy z góry stanowczo zapowiedzieli, że płodność ta wygaśnie z łatwością przy czwartéj generacyi, zapędzili się w krainę, któréj należycie nie zbadali, i która wprędce usunęła się pod ich nogami. Inna rodzina spółczesna zajęczaków, w krwi któréj gatunek zająca wszedł tylko w stosunku 33%, znajduje się w tym samym wypadku. Należy ona zupełnie do siebie saméj, rozpłodnia się w niesłychanéj obfitości, bardzo regularnie, bez żadnego zboczenia i udaje się równie dobrze na wolności jak i w komórkach. Można na nie polować z przyjemnością.

W téj chwili idzie tu o zajęczaka i o właściwą mu płodność. P. Monclar zdając sprawę z produkcyi pierwszéj familii, zaznacza, że w czternastym miesiącu życia, przyprowadziła ona trzydzieści ośm sztuk w pięciu porodach. Jako ilość średnia cyfra ta jest zadowalającą i wytrzymuje wszelkie porównania.

Jednakże po tym peryodzie obfitości p. Monclar spostrzegł, że nadszedł okres niedostatku, po którym wszakże powróciła płodność widoczna i prawidłowa. Stan pośredni podwójnie ucierpiał; matki z trudnością się zapłodniały, a zajęczątka nie były dorodne; przykry to jest istotnie bilans. Nastąpiły jednak dni pomyślniejsze i przyszły bardziéj zachęcające rezultaty. Kto inny, nie p. Monclar, bardziéj niecierpliwy i mniéj sumienny, a szczególniéj mniéj rozważny, byłby zatrzymał się w okresie niedostatku i bez wahania byłby stanął po stronie nieprzyjaciół i rzucił klątwę na zajęczaka, byłby go porzucił i odciągnął od niego tych, którzyby pragnęli bliżéj się z nim zaznajomić. Postąpił on inaczéj i po doświadczeniu pięcioletniém przyszedł do przekonania, że płodność zajęczaków jest bardzo zmienna.

„Po zaznaczeniu faktu, p. Monclar odkrywa jego źródło i znajduje się na drodze, na któréj spotyka sposób zapobieżenia jego powrotowi:

„W każdéj hodowli, w któréj w początku używa się jako rozpłodników jednéj tylko pary, zwłaszcza jeżeli ona się składa z brata i siostry, tak się dzieje jak to widział i opisał p. Monclar. Ale w tym względzie zajęczaki nie stanowią wyjątku; ulegają one ogólnéj regule. Pora, któréj produkcya jest przeznaczoną do wydawania szeregu pokoleń, pomiędzy któremi wybiera się powolnie albo na traf rozpłodniki przyszłych pokoleń, rozrodzeniu się których kładą się zawsze nowe granice, ażeby uniknąć zbytniéj obfitości liczby, musi fatalnie, potrącić się zarazem o bezpłodność względną i o niedokładność kształtów, które wynikają zawsze z pokrewieństwa bardzo bliskiego i zanadto przedłużonego, które nie pozostawia dla selekcyi czyli doboru dostateczego pola.

„Ponieważ to zajmowało mnie głównie, od początku zaraz utworzenia familii, wtenczas dopiero uważałem, że jéj trwałość była zapewnioną, kiedy zdołałem utrwalić jéj podstawę na łączeniu rozpłodników pochodzących z par składających się ze zwierząt, pomiędzy któremi nie zachodzą żadne związki pokrewieństwa. Dla tego też nie potrzebowałem się uskarżać na niedogodności wykazane przez p. Monclair'a, niedogodności, które wiedziałem, opierając się na podstawach nauki, że trafiają się u innych gatunków. Nie potrzeba jednakże, chcąc ich uniknąć utrzymywać liczbę okazów większą nad potrzebę; można skutecznie je usunąć albo zapobiedz, mieniając się ze swoimi współtowarzyszami w hodowli, już to na samców, już to na samice, których użycie ma na celu zerwanie zbyt ścisłych związków pokrewieństwa. Te zamiany używają się w hodowli, którą prowadzę.

Ale są inne przyczyny bezpłodności czasowéj, przypadkowéj; z niemożności poznania ich lub ocenienia zbyt wcześnie skazują się na śmierć rozpłodniki płodne, których się hodowcy pozbywają wyrzekając na całą rassę.

A najprzód, tak samo jak zając i jego samica, zajęczaki corocznie mają trzechmiesięczny ugor czyli spoczynek. Od połowy września do końca grudnia żyją w największéj obojętności.

Ci, którzy nie znają téj osobliwości, uważają często głębokie uśpienie zmysłów rodnych za brak możności płodzenia; oprócz tego, zajęczaki bardzo zdolne do tuczenia się, zbytecznie żywione szybko tyją. W tym stanie nie kochają się wcale. Samiec nie ma pociągu do samicy, ta zaś pozostaje obojętną dla samca. Dobry kogut nigdy nie tyje, mówi przysłowie, które można zastosować do samców i samic.

„Zalecamy przeto hodowcom zajęczaków, żeby ich nigdy zbytecznie nie tuczyli. Otóż chcąc wypełnić ten przepis, należy patrzeć na to bardzo pilnie, tak u tych zwierzątek rozwiniętą jest władza assymilowania pokarmów. Wielu bardzo myli się, sądząc, że dając tyle co potrzeba, dają zanadto. Zaznaczyć również wypada, że zajęczak zbyt tłusty chudnie chorobliwie. Bardzo trudném jest cofnięcie go. Rozpłodnik, w którym nie umiano powstrzymać otyłości, powinien być usunięty. *(d. c. n.)*

Sprawozdania tygodniowe:

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 7 czerwca 1879 r.

W ubiegłym tygodniu powietrze wiele było chłodniejsze, niż dotąd, a częste deszcze wywołały narzekania na zbyteczną wilgoć.

W handlu zbożowym sytuacya nie doznała zmiany; ceny nie obniżyły się wprawdzie, lecz wszelkie obroty miały przebieg ospały. We Francyi tylko targi stalsze miały usposobienie i okazywały większe potrzeby importu. Na targach holenderskich notowano pszenicę wyżéj, lecz żyto nie zdołało utrzymać cen dawniejszych. W Niemczech ceny po większéj części niezmiennie się trzymające obniżyły się w końcu.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy były mierne, przeto i obroty nie mogły przybrać znaczniejszych rozmiarów.

Pszenica miała niezły zbyt przy dosyć ożywionym popycie a małéj podaży.

Żyto zdołało się utrzymać w cenie i poślednie gatunki znajdowały więcéj odbiorców niż w zeszłym tygodniu.

W handlu terminowym zmiana miesiąca wywołała pewne ożywienie przez dość znaczne wypowiadania i realizacye. Popyt na październik-listopad był również dość ożywiony przy niezmiennych cenach.

Owies zyskiwał zeszłotygodniowe ceny, gdyż podaż nie mogła zadowolić pokupu, mianowicie czarne gatunki, które w końcu wyżéj płacono, mało były dowiezione.

Groch rozpoczął targ ospale, lecz w końcu ceny poprawiły się nieco z wyjątkiem na pośłednie gatunki.

Jęczmień miał spokojny przebieg przy cenach zniżkowych.

Siemię lniane znajdowało w wyborowych gatunkach dobry zbyt.

Kurs mamy 200,40 marek za 100 rubli.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	115—135	170—190	140—156
białą	116—133	160—185	132 -152
czerwoną	117—135	154—185	127—152
Żyto	103—130	88—122	72 -100
Jęczmień browarny		95—137	78 -113
na paszę		95—125	78—103
Owies biały		98—120	81— 99
czarny		114—118	94— 97

Informacya. Panowie komitenci pragnący wysyłać do nas zboże do sprzedaży komissowéj raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg."

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczkę na takowe pp. K. Skibiński w Winnicy na Ukrainę, Wołyń i Podole; Wł. Swida w Horodzieju na Mińskie i Słuckie; J. Pietrasz w Białymstoku, M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Gdańsk 7 czerwca 1879 r.

Powietrze mieliśmy początkowo bardzo piękne i ciepłe, od środy temperatura znów się oziębiła.

Na Zachodzie panowało w tym tygodniu mniéj korzystne powietrze; we Francyi, szczególnie zaś w Anglii padało dużo, a temperatura była zimna. W ostatnim kraju wegetacya według ogólnego zdania opóźniła się o cztery tygodnie, co jednak wyrównać znów może rychłe cieplejsze powietrze. Na interes pszenicy w Anglii stan powietrza pozostaje bez wpływu; tendencya zależy tam obecnie od chwilowych dowozów i chwilowych zapotrzebowań, w skutek wystarczających więc dowozów panowało na angielskich targach niezmienne usposobienie, ceny płacono dotychczasowe zakupywano niezbędne jedynie partye.

Francya obawia się o swoje zboża z powodu dotychczasowéj wilgoci; tendencya tamtejszych targów nie mogła się jednak polepszyć ze względu znacznych dowozów pszenicy.

W Ameryce spodziewaném jest korzystne i bogate żniwo w roku bieżącym, gdyż nadeszłe ztamtąd do Anglii oferty na pszenicę niższe są od obecnych cen.

W Londynie wypadł w poniedziałek targ w skutek święta, w środę obrot interesu był nieznaczny po niezmiennych cenach.

Liwerpol był we wtorek zniżkowy.

Hull pozostał niezmienny.

Leith miał słabą tendencyę przy niezmiennych cenach.

Nowy-York był na pszenicę zwyżkowy, na mąkę stały.

Na targach francuzkich notowano przy licznych dowozach pszenicy spokojne usposobienie.

Ryż początkowo stały, spadł na mąkę o 25 c.

Na targach belgijskich okazywano chęć kupna po tańszych jednak cenach, targi holenderskie miały stałą tendencyę.

Południowe Niemcy i Austro-Węgry podniosły swe ceny.

Berlin notował na pszenicę i żyto stałe usposobienie przy miernéj podwyżce cen, wczoraj obydwa artykuły spadły o 2 m. p. t.

Na naszym targu panowała przy dość licznych dowozach dość ożywiona chęć kupna na pszenicę po stałych a nawet o 2 do 3 mr. zwyżkowych cenach; nadeszłe parowce, jako też znaczniejszych kilka tranzakcyj do Leith spowodowały zapewne powyższą zwyżkę, główny popyt miały jednak lepsze gatunki. Wczoraj chęć kupna mimo słabych dowozów osłabła i tylko lepsze gatunki osiągały pełne ceny.

Rossyjska pszenica znajdowała również chętny pokup po stałych cenach, gdyż poślednie nawet i czerwone gatunki osiągały niezmienne ceny.

Żyto miało słaby popyt na konsumcyę, a na wywóz nabywano artykuł ten po tańszych jedynie cenach.

Płacono na ostatku za 1000 k°	w h. fun.	marek	za pud kop.
Pszenicy jaréj napsutéj	119	168	139
czerwonéj	130	183	150
jasnéj murzącéj	131	177	145
pstréj i jasno kolorowéj	118 -126	173 -182	143—149
jasno pstréj	122—129	183—188½	150—155
wysoko-pstréj	128	190½	156
białéj	127	195	161
rossyjskiéj murzącéj	122	155	128
„ obsadzonéj	122	168	139
„ czerwonéj	121—127	170—175	141—144
„ czerw. delikatnéj	120	171	142
„ czerw. pstréj obsadz.	124	176	145
„ szklistéj	126—128	180—186	148 -153
Żyta krajowego i polskiego	1[illegible]9—124	111½—119½	92— 98
polskiego stęchłego	116—120	107—116	88— 95
rossyjskiego	113—116	101—104	82— 85
Jęczmienia wielkiego	105—113	106—126	87—103
rossyjskiego	106	115	94
na paszę		100	80
Grochu średniego		116	95
na paszę		96—110	81— 91
Wyki krajowéj		92	76

Banknoty rossyjskie marek 199,00 za rubli 100.

Aleksander Makowski et Comp.

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.— Дозволено Цензурою.—Варшава, 1 (13) Іюня 1879.